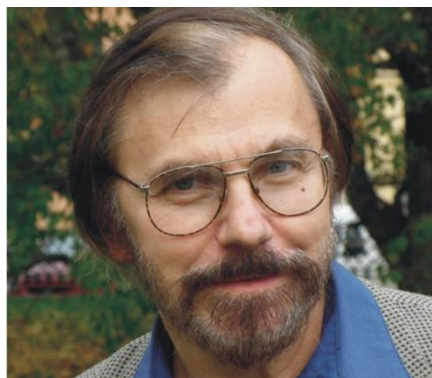


Listy do Pani A. (204)



Fot. Andrzej Dębowski

Upławy czasu

Droga Pani!

W tytule nie popełniłem literówki. Chciałem tylko zwrócić uwagę na patologię, za jaką uważa się nieodłączne od życia przemijanie. Jak więc się mierzy upływ czasu? Bardzo różnie. Dziś zmierzyłem go okularami. Pewnie się Pani zdziwi jak to zrobiłem. A po prostu. Spojrzałem na zdjęcie, które jest winietką „Listów do Pani A. Jestem tam w okularach, które się kompletnie zepsuły, a nosiłem je chyba od niepamiętnych czasów. Zawiasy oprawki uzupełniałem drucikami, ale to bardzo było niewygodne. Potem kupiłem inne, chyba ponad dwadzieścia lat temu. Używałem ich do zeszłego roku. I nagle zgubiłem je w zupełnie niezapamiętanych okolicznościach. Wysiadłem z samochodu, podszedłem do śmietnika wyrzucić niepotrzebną bańkę po oleju. Za chwilę skonstatowałem, że ich nie mam na nosie. Zacząłem szukać – na ziemi, w samochodzie we wszystkich możliwych kieszeniach i schowkach. Bez skutku. Więc musiałem, już rok temu, zamówić nowe.

A na facebooku czytam bardzo oryginalne, znakomite, niedługie teksty o. Grzegorza Kramera, jezuitę. Można je też wysłuchać na facebooku. Zachwyci się Pani, jak on potrafi mówić. Prosto, bardzo osobinnie, bez żadnego zadęcia. Słucham tego codziennie. Okazuje się, że jest on rok młodszy od mojej córki Małgosi. Kiedyś było tak, że bez wyjątku każdy ksiądz był ode mnie starszy... A teraz się okazało, że nowy papież Leon XIV także, o zgrozo, jest młodszy ode mnie. Niebawem!

Gdy nie patrzę na podobne punkty odniesienia, wciąż czuję się młodzieńcem (niewiele starszym od Pani). Podobnie z wakacjami. Ile to już minęło wakacji, wyjazdów w różne strony, ciekawych albo śmiesznych epizodów. Staram się jednak zbyt często nie uświadamiać sobie owych punktów odniesienia, bo jest to pomimo wszystko deprymujące.

Poezja bywa tym, co przenosi nas w nieco inną rzeczywistość. Niech tylko Pani tego nie zrozumie, że w jakąś odrealnioną, pełną górnolotnej wzniosłości przestrzeń. Wtedy to już nie była by poezja, a zwykła grafomania.

Otrzymałem niedawno tomik wierszy od Eugeniusza Kurzawy, świetnego poety, które-

go cenne teksty znajdzie Pani na łamach naszej „Gazety Kulturalnej”. Z Gienkiem znamy się od dawna. Widywaliśmy się dosyć rzadko, ale to nie przeszkadzało aby śledzić wzajemnie naszą twórczość, od czasu do czasu wymieniał myśli choćby w mailu.

„Poeta pisze do nicości” – taki tytuł nosi ta poetycka książka – zawiera utwory, w których w zasadzie nie ma otwartego buntu. Jest natomiast dramatyczne przedstawienie ludzkich stanów emocjonalnych związanych z naszą tymczasowością, na którą próżno szukać lekarstwa. A więc zamiast beznadziejnie szukać iluzorycznego antidotum, korzystniej będzie wniknąć głębiej w stan psychiczny nas wszystkich, którzy podlegamy owym prawom. Eugeniusz Kurzawa problemy te ogarnia dzięki swojej wrażliwości, wyczuciu słowa, umiejętności rozumienia i operowania emocjami. „Poeta pisze do nicości” jest zatem książką o wspólnym losie nas wszystkich, nawet bez względu na wiek. Taka jest bowiem droga egzystencjalna każdego. Nie warto się temu sprzeciwiać, ale może to stanowić wspólną inspirację poetycką, z jaką mamy do czynienia w omawianym powyżej poetyckim tomie.

Wiersze Kurzawy urzekają spokojem, niekiedy pewną liryczną nostalgicznością. Choć pomimo wszystko nie ma w nich rezygnacji, nie są one pozabawione przejmującego dramatyzmu. To jednocześnie pewnego rodzaju powrót do przeszłości, swoista medytacja nad przemijaniem. Są te utwory osobliwym dialogiem z tym, co już przeminęło, a przecież dalej trwa: w pamięci samego podmiotu lirycznego oraz w podświadomości pokolenia, do którego poeta należy. Te uniwersalne wiersze otwierają nowe przestrzenie dla pogłębionej refleksji nad tajemnicą czasu; refleksji, nad sensem trwania nadanego nicością. Choć Pani jest taka młoda, to już warto się nad tym wszystkim zamyślić.

Dla zmiany nastroju i klimatu bardzo polecam Pani najnowszy tom wierszy Jerzego Hajdugi „Przespane sny”. Stanowi on bardzo ciekawą poetycką propozycję. Utwory tego poety, krótkie, oszczędne, sprowadzają się najczęściej do kilku wersów. Hajduga jest bardzo rozpoznawalny i oryginalny. Prezentuje tutaj (jak zresztą i w innych tomach), cały wachlarz swoich możliwości. Te lapidarne utwory odnoszą się przede wszystkim do wyobraźni i wrażliwości czytelnika, który niejako wspólnie z poetą uczestniczy w akcie twórczym; jeszcze głębiej może wchodzić w materię wiersza, doszukiwać się ukrytych znaczeń, dziwować się zaskakującej metaforice, zachwycać się trafnością skojarzeń. I o to przecież w poezji chodzi. A więc tworzy Hajduga niejako „drogowskazy”, unika w ten sposób jednoznaczności. Nie dopowiada niczego do końca, posługuje się świetnym, bardzo ekspresyjnym skrótem poetyckim. Choć wiersze te na pierwszy rzut oka mogą wydawać się zaledwie zapisem refleksji, to wcale do końca tak nie jest. Poeta prowadzi bowiem wyobraźnię czytelnika, „czuwa” nad nią, ale tak dyskretnie, że każdy na swoją miarę odnajdzie w nich głęboko ukryte sensy.

Lektura wierszy Jerzego Hajdugi to znakomita przygoda intelektualna. Z wiersza na wiersz rośnie czytelnicze zainteresowanie, a także podziw dla precyzji poetyckiego zapisu.

Wiersze Jerzego Hajdugi świadczą o niewyczerpanych możliwościach talentu autora, są niepowtarzalną, bardzo ciekawą, oryginalną artystycznie i czytelniczo propozycją. Gorąco Pani ten tom polecam.

Poezja daje nam odskocznnię od tego, co się dzieje wokół nas, choć nie jest lekarstwem na zastraszającą brutalizację życia. Co rusz słyszy się o różnych zbrodniach. Rodzice krzywdzą lub wręcz zabijają swoje dzieci, ostatnio jakiś psychopata, podobno student, dokonał okrutnego morderstwa na pracownicy Uniwersytetu Warszawskiego. Wokół pełno ćpunów, frustratów, zwykłych idiotów. Czy to już ostatecznie postępująca degradacja i zagłada ludzkiego gatunku? Czyżbyśmy żyli w jakichś „czasach ostatecznych”?

Nie tęsknię do PRL-u, ale wtedy świat wydawał się bardziej bezpieczny a nawet przyjazny. Idąc do knajpy, wracając z niej późną nocą ulicami Warszawy, nie myślało się o tym, że znieznacka można dostać czymś ciężkim w łeb, czy cios nożem w plecy. Owszem, taka możliwość istniała, nie słyszało się jednak o jakiejś epidemii zbrodni. Chyba dyscyplina społeczna była większa, także poczucie nieuchronności kary. Pewnie i większa stabilność egzystencjalna wpływała na jakąś równowagę. A teraz wszystko wolno, jakieś reguły, prawo, zakazy i nakazy – to zaraz „dyskryminacja”. Mogę więc jeździć lewą stroną, bo kto mi zabroni? A jeśli zabroni, to zrobię wrzask o dyskryminacji właśnie.

Pomylenie z poplątaniem. Czytałem wiersze w internecie, które „napisała” sztuczna inteligencja. Niedługo nie będziemy wiedzieli, co jest prawdziwe, co sztuczne. Dotyczy to niemal każdej gałęzi sztuki. Ale nie tylko. Nawet ryż kiedyś był podobno z plastiku. To wszystko też są owe tytułowe upławy.

Co na to poradzić? Chyba ze stoickim spokojem, biorąc przykład z Eugeniusza Kurzawy, obserwować i robić swoje.

Niedługo, jeśli świat będzie istniał, pojedą na wakacje. Zaszyję się wśród zieleni, w towarzystwie psów. Izolacja, choć na dłuższą metę uciążliwa i przykra, jest niezłym wyjściem.

Może niepotrzebnie popadam w pesymizm – ja prześmiewca, człowiek biesiadny, z natury pogodny. Nie, nie mogę tego utracić. Życzę więc Pani (i sobie) nadziei, spokoju, a przede wszystkim dystansu do zewnętrznej rzeczywistości.

Pozdrawiam Panią wakacyjnie, słonecznie i pogodnie –

Stefan Jurkowski

